

Do redakcji Szamana napływa wiele listów skierowanych do Marjana Ogorevca z prośbą o pomoc w rozwiązaniu problemów lub ulżeniu w chorobie. I chociaż ludzie piszą dużo i chętnie, to nie zawsze podawane przez nich informacje są potrzebne, a często brak tych istotnych dla opracowania pełnej i satysfakcjonującej odpowiedzi. Dlatego wykorzystalam czas i pobyt Marjana w Szczyrku, aby zapytać, co dla niego jest istotne, co powinniśmy napisać w swoim liście do niego, aby uzyskać optymalną pomoc.

W biopolu człowieka zapisane jest wszystko

Rozmowa z **MARJANEM OGOREVCEM**

– Kim tak naprawdę jesteś, uzdrowicielem czy doradcą?

– Oficjalnie jestem bioenergoterapeutą. Na poziomie ciała pomagam swoim klientom, stosując na przykład masaż tui-na, różne terapie manualne itp. Na poziomie energetycznym porządkuję energie ciała i energie kosmiczne, co obejmuje również odnajdywanie zaburzeń w ich przepływie, ale najważniejsze jest rozpoznanie tego, co nas obciąża i ogranicza na poziomie informacyjnym. Dlatego właśnie tam szukam podświadomych destrukcyjnych wzorców oraz zapisu przyczyny lub przesłania, jakie niesie nieprz-

Człowiekowi udaje się wyjść z choroby tylko wtedy, kiedy potrafi uruchomić w sobie procesy samoleczenia

jemne dla nas doświadczenie lub choroba.

Najbardziej kompleksowa wydaje mi się praca ze sportowcami, bowiem wymaga ode mnie wielorakiej wiedzy i przede wszystkim empatii, wczucia się w rolę trenera, bioenergoterapeuty, masażysty, terapeuty manualnego, psychologa, psychoterapeuty, doradcy, przyjaciela... I dopiero taka praca jest leczeniem naturalnym, który to termin w ostatnich latach bywa często stosowany, ale niewiele osób wie, co tak naprawdę oznacza. Opisałem to w swojej ostatniej książce „Nowoczesna bioenergoterapia”.

– Czy stosując swoją metodę, udało Ci się kogoś wyleczyć?

– Ciągłe podkreślam, że nikt nas nie leczy – ani lekarz, ani bioenergoterapeuta, ani psychoterapeuta. Człowiekowi udaje się wyjść z choroby tylko wtedy, kiedy potrafi uruchomić w sobie procesy samoleczenia. Natomiast zarówno lekarz, jak i bioenergoterapeuta, każdy na swój sposób wspomagają w uzyskaniu stabilizacji energetycznej ciała i pomagają w rozpoczęciu tego procesu. Nawet kiedy jesteśmy świadkami niemal cudownych wyzdrowień, nigdy tego faktu nie przypisują sobie. W procesie powrotu do zdrowia ma udział każdy, kto w jakimś stopniu uczestniczy w życiu danej osoby oraz wszystkie pozostałe czynniki z lekami włącznie.

Kiedy słyszę, że bioenergoterapeuta, lekarz lub ktoś inny przypisuje sobie rezultaty i chwali się sukcesami leczenia, wydaje mi się, że to jego ego potrzebuje pochwały. W niektórych przypadkach bowiem wyleczenie nastąpiłoby na-

wet bez interwencji z zewnątrz. Właśnie ta neutralność bioenergoterapeuty oznacza, że jest on tylko obserwatorem, osobą wspierającą swoją energią, przekazującą informacje, ale nie włączającą się aktywnie w sam proces leczenia. Bioenergoterapeuta, który włącza swój umysł, staje się podatny na wpływ sztywnych norm społecznych i nie może liczyć na sukcesy w pracy. Szybka ulga w cierpieniu, jaką najczęściej oferują bioenergoterapeuci, jest najbardziej zbliżona do magii i tak właściwie nią jest, bo daje szybkie, jednak krótkotrwałe efekty. Ludziom oczywiście najbardziej się to podoba.

– Prosisz o pozwolenie na wejście w biopole osób, które zwracają się do Ciebie o pomoc. O co tu chodzi?

– Najpierw podziękuję Pani Ninie Grelli za zaproszenie do współpracy na łamach Szamana, ponieważ jest to dla mnie duża satysfakcja. W biopolu Czytelników, którzy zwracają się o po-

moc, staram się odnaleźć pierwotne przyczyny powodujące ich problemy. Jeśli wspomogę się porównaniem do rośliny, to powiem, że nie zajmuję się zwiędłymi liśćmi, ale patrzę, co jest nie tak z korzeniami. Nie pracuję przy tym na poziomie umysłu, który służy mi tylko do wyrażenia w słowach sedna problemu. Pozwalam intuicji, aby prowadziła mnie bezpośrednio w pole informacyjne lub podświadomość, jeśli ten termin jest bardziej zrozumiały.

Kiedy stawiam tak zwaną diagnozę energetyczną (nie jestem upoważniony ani przygotowany do stawiania diagnozy medycznej), muszę mieć pozwolenie na wejście w biopole danej osoby. Oznacza to, że na poziomie duszy musi mi pozwolić na spotkanie na tych ukrytych dla większości poziomach bytu. Bez tego pozwolenia wejście w biopole byłoby nieetyczne. Dlatego na pytanie czy mógłbym „zobaczyć” biopole syna, partnera, mamy czy kochanka odpowiadam negatywnie. Łatwo bowiem mogę sprawdzić, czy jest to tylko życzenie osoby trzeciej. Podobnie „zaprogramowałem” siebie, abym nie otrzymywał informacji dla tych, którzy pytają z ciekawości, lub też nie są przygotowani na trudną i żmudną pracę nad sobą.

Nie przekazuję też informacji, których ludzie nie są w stanie zaakceptować albo do nich nie dojrzała. Może dojrzeją za jakiś czas... ale póki co nie mogę sobie pozwolić na nieetyczne postępowanie. I tak na przykład kobiety bardzo często zadają mi pytanie, czyje dziecko noszą w swoim łonie, męża czy kochanka?

Co prawda mógłbym w końcu odpowiedzieć na to pytanie, ale tym sposobem zubożyłbym je w doświadczenie oraz głęboko ingerował w życie zaplątanych w tę historię osób.

– Co w ogóle widzisz w biopolu? Jak tego typu widzenie wygląda?

– To zależy od tego, na co się ukierunkuję. Odczuwam lub widzę informację, destrukcję energetyczną, przestrozę... Biopole jest dla mnie jak internet, ponieważ zapisane jest w nim wszystko, cokolwiek działo się z człowiekiem w obecnym życiu oraz w poprzednich wcieleniach. Warunkiem poprawnego odczytywania tych informacji jest dojrzałość i zdolności terapeuty. I chodzi tu nie tylko o to, czy swoją pracę wykonuje z poświęceniem i traktuje ją jak powołanie, ale musi do niej podchodzić bez szczególnych oczekiwań, osądzania itp.

Wiele osób chciałoby poznać technikę wchodzenia w biopole i odczytywania informacji, ale tutaj technika jest nieważna, ważna jest natomiast siła energetyczna oraz czystość terapeuty, zdolność koncentracji i oczywiście praktyka. Wygląda to mniej więcej tak, jakby przeciętny kierowca usiadł za kierownicą bolidu Formuły 1.

– Oznacza to, że możesz widzieć zarówno przebyte choroby, jak i te, które dopiero mogą się rozwinąć?

– To co większość osób widzi jako chorobę, to zwykle symptomy: choroby poszczególnych organów, zaburzenia funkcji, problemy psychiczne itd. Choroba zaś już wcześniej istnieje na niewidzialnych poziomach w formie blokady energetycznej, zaburzenia przepływu energii, nadmiaru lub braku energii w poszczególnych częściach ciała. Na poziomie informacyjnym, którym zajmuje się diagnostyka karmiczna, widać również przyczyny choroby, przeżyte traumy, ewentualną tendencję do rozwoju choroby.

Kiedy odnajduję przyczyny choroby konkretnej osoby, proponuję kilka możliwości powrotu do zdrowia, a ona sama decyduje, czy je wykorzysta

– Czy widzisz również drogi, po której dany człowiek mógłby wrócić do zdrowia albo uniknąć choroby?

– Możliwość poprawy zdrowia, relacji z innymi ludźmi i życia w ogóle widzę całościowo. Medycyna akademicka powinna iść ręką w rękę z medycyną naturalną, a osoby dotknięte chorobą lub zmagające się z problemami powinny się maksymalnie zaangażować oraz przejąć odpowiedzialność nie tylko za własne zdrowie, ale także sposób życia. Zmiany, jakich powinny dokonać, dotyczą sposobu odżywiania, stylu życia, spędzania wolnego czasu, odpo-

czynku, sposobu myślenia, hartowania... Każde inne podejście na dłuższą metę nie zdaje egzaminu, jest niepoważane, a nawet nieetyczne.

Samo leczenie energetyczne nie oznacza, że jest etyczne, korzystne i odpowiednie dla danej osoby. Kiedy odnajduję przyczyny choroby konkretnej osoby, proponuję kilka możliwości powrotu do zdrowia, a człowiek sam decyduje, czy je wykorzysta. Zatem pokazuję mu drogę, możliwości, a nawet wskazuję specjalistów z innych dziedzin. Muszę przypomnieć, że celem wszystkich naturalnych metod leczenia jest przede wszystkim zapobieganie, poprawa jakości życia, wzmocnienie stanu energetycznego oraz systemu immunologicznego, dzięki czemu poprawia się zdolność samoregulacji. W przypadku chorób ciężkich oraz stanów ostrych pomoc medycyny akademickiej jest bezwzględnie potrzebna.

– Co możemy nazwać czynnikiem wywołującym chorobę?

– Ponieważ człowiek jest bytem cielesnym, energetycznym i duchowym, przyczyny choroby możemy rozpatrywać z wielu poziomów. Medycyna konwencjonalna zajmuje się ludzkim ciałem i również przyczyn poszukuje na poziomie ciała. Choroby leczy za pomocą farmakologii, fizjoterapii, chirurgii... Bioenergoterapeuta poszukuje przyczyn na poziomie energetycznym i na tym poziomie porządkuje przepływ energii. W diagnostyce karmicznej szukamy ich jeszcze głębiej i znajdujemy jako podświadome wzorce, traumy, które mogliśmy odziedziczyć, przynieść z poprzednich wcieleń lub po prostu powstały w obecnym życiu na skutek błędnych przekonań lub niewłaściwego postępowania.

Możemy pójść jeszcze głębiej i odnaleźć cel lub przesłanie choroby oraz zrozumieć, jaką korzyść może nieść dotkniętej nią osobie. Kiedy przyczyny połączą się z niewłaściwym stylem życia,

odżywiania, relacjami partnerskimi, pojawia się choroba jako widzialny objaw tego, co ją spowodowało. Dlatego z punktu widzenia diagnostyki karmicznej każde leczenie mające na celu samo usuwanie symptomów, wszystko jedno jak: czy za pomocą leków farmakologicznych i medycyny akademickiej, czy bioenergoterapii, jest nieskuteczne na dłuższy okres, a nawet szkodliwe.

Dopóki człowiek nie odnajdzie i nie zrozumie przyczyny powodującej powstanie choroby, to leczenie oznaczać będzie tylko łagodzenie symptomów, podczas gdy choroba jako energetycz-



Ewa Bremec i Marjan Ogorevc

FOT. EWA BREMEC

no-informacyjna destrukcja przenosi się na głębsze poziomy i ujawnia ponownie po upływie pewnego czasu w tym samym lub na innym organie. Taki zapis informacyjny często dziedziczą późniejszej potomkowie. Czasem mówię, że to szczęście, że medycyna nie potrafi wyleczyć wszystkich symptomów, gdyż w przeciwnym razie mógłby nastąpić duchowy upadek ludzkości. Choroba pokazuje nam i przestrzega, że jesteśmy na niewłaściwej drodze, że nie postępujemy właściwie zarówno w stosunku do siebie, jak i innych.

– Czy widzisz także najcięższe choroby lub fakt, że osoba może zostać poddana ciężkiej próbie?

– W biopolu człowieka widoczne są również najcięższe choroby już na długo przed tym, zanim pojawią się na poziomie ciała. Ale po co ludziom tego typu informacje? W tym stadium choroba widoczna jest jedynie jako struktura informacyjno-energetyczna, która pod warunkiem że człowiek nie zmieni swojego postępowania, zostanie aktywowana i ujawni się w postaci symptomów. Proponuję zatem osobie to, co jest dla niej najbardziej korzystne, mówię, co powinna zmienić, aby sytuacja uległa poprawie. Niestety większość ludzi nie bierze tego pod uwagę i przychodzą ponownie, kiedy choroba uwidoczni się już na poziomie ciała. Kilka tygodni naprzód widzę, kiedy dana osoba może umrzeć. Jednak nigdy nie podaję tego typu informacji, dlatego że każdemu należy zostawić odrobinę nadziei i nikt nie ma prawa jej odebrać.

– W jaki sposób otrzymałeś zdolności widzenia tego wszystkiego?

– Najpierw musimy wiedzieć, że te zdolności muszą być wrodzone. Są one wynikiem rozwoju świadomości w poprzednich wcieleniach i podstawy ge-

netycznej. Albo to masz, albo tego nie masz, podobnie jest np. z talentem wirtuozów muzycznych. Potem należy to rozpoznać i wiele lat pracować nad sobą. Jestem osobą niezwykle ciekawą wszystkiego, pracuję z pasją i jestem w stanie robić więcej, niż ktokolwiek może sobie wyobrazić. Zburzyłem wszelkie granice tego, co akceptowane jest przez społeczeństwo, granice tego co możliwe, szukam wciąż więcej i więcej. Jestem w pełni oddany najpierw Absolutowi, Bogu, Czystej Świadomości, a potem także życiu. Nie je-

Mój model życia jest efektem świadomości bytu i wdzięczności za życie, które jest moim udziałem. Bo wiem musimy odczuwać wdzięczność również za ciężkie doświadczenia

stem zwolennikiem ascezy, ale żyję pełnią życia. Przechodzę przez wszystkie dane mi doświadczenia i nie zawsze się dostosowuję, ale mam odwagę być tym, kim jestem. Nie przejmuję się tym, czy ludzie mnie akceptują czy nie. Jednak ten mój model życia jest efektem świadomości bytu i wdzięczności za życie, które jest moim udziałem. Bo wiem musimy odczuwać wdzięczność również za ciężkie doświadczenia.

Wiedząc to wszystko, odczuwam jeszcze większą odpowiedzialność. Codziennie rano poświęcam dwie godziny na ćwiczenia solarnej jogi, asany, pranajamę, tai-chi, medytację. Dlatego wstaję już o piątej. Co dzień rano po medytacji pytam siebie, co jeszcze mogę poprawić, abym był lepszy. Wypowiadam także formułę: „Jako istota na wszystkich poziomach bytu bezwarunkowo poddaję się Czystej Świadomości, Bogu, Absolutowi i otwieram, aby ta siła działała we mnie i poprzez mnie. Otwieram się na to, aby miłość

do wszystkich i wszystkiego wzrastała z każdą chwilą”. To daje mi coraz większą otwartość, więcej energii i lepsze widzenie informacji. To wszystko należy robić z intencją, pasją, poświęceniem, poddaniem.

Nie jem mięsa i staram się żyć jak najbliższej natury, do czego mam zapewnione wszelkie warunki. Czytam kilka książek na miesiąc, co dzień wykonuję ćwiczenia energetyczne i odczytywanie informacji. To wszystko robię już od dwudziestu lat, z czego na początku ćwiczyłem po 10 godzin dziennie. Dzisiaj nie potrzebuję już tych ćwiczeń, bo mam doświadczenie.

– I oczywiście ważna jest też umiejętność powiązania i interpretacji tego wszystkiego?

– W pełni się zgadzam. Wiele osób posiada dar intuicji lub zdolność spontanicznego widzenia, ale nie ma do siebie zaufania i działa na podstawie umysłu, logicznego myślenia czy pod kątem ewentualnych korzyści wynikających z danej sytuacji. Ja po wielu latach pracy doszedłem do tego, że robię to w określonym celu, dla określonej osoby, w określonym czasie. Mam dużą zdolność koncentracji i całą swoją energię kieruję na dany problem.

Informacje, które otrzymuję, są wielopoziomowe i nieokreślone w czasie, a często niemożliwe do opisanego językiem, który znamy. Dlatego ważna jest zdolność ich dekodowania i przełożenia na zrozumiały język. Przekazywaną informację powinien zrozumieć zarówno prosty człowiek, jak i osoba z wyższym wykształceniem. Czasem najtrudniej jest mi wyjaśnić problem doktorowi nauk, który przepełniony jest ogromną, często zbędną wiedzą i właściwie nie potrafi zaakceptować niczego bez uprzedniego osądzenia i weryfikowania. Według moich doświadczeń osoby wiedzące mniej są bardziej otwarte na informacje, a efekt leczenia jest u nich zwykle lepszy. Oczywiście jak

obecnej moim podstawowym zadaniem jest uczyć innych. Zaangażowałem się również w sporcie, a dokładniej mówiąc zostałem trenerem Primoža Kozmusa, mistrza olimpijskiego i mistrza świata w rzucie młotem. Jest to dla mnie nowe wyzwanie.

– Co byś radził naszym Czytelnikom, którzy adresują do Ciebie swoje listy. Co powinni napisać o sobie i o co zapytać, aby móc otrzymać wyczerpującą odpowiedź?

– Pojawia się tu kilka problemów. Wiele osób, które do mnie piszą, nie rozumie dokładnie, o co chodzi i niejednokrotnie oczekują ode mnie takich odpowiedzi, jakbym był wróżką. Prawdopodobnie już wiedzą, że nie odpowiadam na pytania dotyczące osób trzecich, pełnoletnich dzieci, partnerów, którzy nie dali pozwolenia na wejście w biopole. Typowym przykładem może być matka pytająca mnie, jak pomóc swojemu 30-letniemu synowi, który według niej nie postępuje właściwie, nie może znaleźć odpowiedniej pracy, lub ma „nieodpowiednią” partnerkę, podczas gdy on nic o tym nie wie. W takim przypadku w pierwszym rzędzie pomocy potrzebuje matka. Syna zaś niech zostawi w spokoju i pozwoli mu na własne życie.

Chciałbym, żeby Czytelnicy zadawali pytania osobiste i formułowali je w kilku zdaniach. Do wglądu w biopole nie potrzebuję więcej informacji niż opisanie nurtującego problemu, w który mógłbym się włączyć. Wystarczy parę zdań o sobie, podanie wieku, ewentualnie statusu rodzinnego. Elaboraty i całe historie, które ludzie opisują, są mi niepotrzebne i nie pomagają w widzeniu.

Ja z kolei niechętnie się powtarzam, dlatego nie piszę w każdej odpowiedzi, w jaki sposób rozwiązywać swoje destruktywne wzorce, niezadowolone lub przebyte traumy. Ze względu na ograniczoną powierzchnię odpowiedzi są krótkie i zakładam, że sam sposób przeprowadzenia procesu Czytelnicy znają z moich książek, które głównie w tym celu napisałem.

Byłoby również korzystne, aby osoby zainteresowane przeczytały odpowiedzi umieszczone w poprzednich numerach Szamana, ponieważ wszystkie napisane są w taki sposób, aby mogli z nich skorzystać także inni Czytelnicy posiadający podobne wzorce i problemy.

Dobrze by było, aby człowiek przynajmniej od czasu do czasu zadał sobie pytanie, czy nie otrzymuje więcej niż sam daje, co może ofiarować innym, a nie tylko co może lub chciałby dostać od rodziców, rodziny, społeczeństwa, planety. Byłoby dobrze, aby zapytał siebie o sens życia, cenę, jaką płaci za to, że prowadzi pozornie lepsze życie, osiągnął wyższy standard oraz na ile potrafi się dostosować do opinii większości.

Oczywiście dobrze jest uporządkować swoje relacje z innymi, sposób myślenia i styl życia, zadbać o większą aktywność fizyczną, relaks i wyciszenie za pomocą modlitwy lub medytacji. Zadbać o właściwy dobór pożywienia. Uświadomić sobie to wszystko, co dzieje się w czymś życiu i czy jest z tego zadowolony.

Rozmawiała: EWA BREMEC